

CODZIENNY EXPRESS POMORSKI

Wychodzi 7 razy tygodniowo o godzinie 7-ej rano, w poniedziałki o godzinie 10-ej — z tygodniowym dodatkiem ilustrowanym

PRENUMERATA

w ekspedycji miesięcznie 2,50 zł, z odnośnieniem lub poza-
miejscowe 2,75 zł, za granicą 4,— zł. - Redakcja, admini-
stracja i ekspedycja znajdują się w Toruniu przy Piekara-
rach nr. 14. - Telefon nr. 647. - Redaktor przyjmuje
od godz. 3 do 5 wiecz. - Administracja czynna od godz.
8³⁰ rano do godz. 6 wiecz.



OGŁOSZENIA

Cena za wiersz milimetry na stronie 7-lamowej 15 gr.
Na str. 4-lam. 40 gr. na I str. 70 gr. Za ogłoszenia skomplik.
i z zastrzeżeniem miejsca 25% nadwyżki. - Ogłoszenia
drobne: wiersz napisowy 20 gr, każde następne słowo 10 gr.
Ruch w towarz. 20 gr. wiersz. - Ogł. zagr. 100% nadwyżki.
Konto czekowe: P. K. O. Poznań 201 060.

Sytuacja przedwyborcza w Niemczech.

Kto zostanie prezydentem Rzeszy? — Kandydatury.

TORUŃ, 13. 3.

(jz.) Za dni kilkanaście, (dn. 29. bm.)
około trzydzieści milionów wyborców
niemieckich stanie do urny wyborczej,
aby wybrać sobie nowego prezydenta
Rzeszy. Walka przedwyborcza już się
rozpoczęła, lecz do tej chwili kandyda-
tury nie są jeszcze ostatecznie ustalone.

Prawdopodobnie do walki o godność
prezydenta staną trzy kandydaci: pra-
wicowy, republikański i komunistyczny.
Lecz nie jest wykluczonem, że będzie ich
więcej — czterech lub pięciu. Bowiem,
stronnictwa republikańskie jeszcze nie
zdołały się porozumieć i — narazie każ-
de z nich wysuwa własnego kandydata.

Socjaliści zgłosili kandydaturę byle-
go prezesa rządu pruskiego, Ottona Brau-
na. Braun o własnych siłach przeszedł
daleką drogę od kaszty zecerskiej do fo-
telu prezydenta ministrów. To świadczy,
iż należy on do wybitnych indywidual-
ności. Braun cieszy się także opinią
człowieka o nieskalaniu czystych re-
kach, co w dzisiejszych zdemoralizowa-
nych Niemczech ma niemałe znaczenie.

Pomimo towszystko, Braun nie ma
najmniejszych widoków przejścia. Mo-
że on liczyć — w pierwszym głosowaniu
— tylko na głosy socjaldemokratów, któ-
rzy w grudniu ub. r. przy wyborach do
Reichstagu zdołali skupić dookoła swo-
ich list tylko 8 milionów głosów, czyli
nie całą jedną czwartą ogólnej sumy. W
drugim głosowaniu Braun otrzymałby
prawdopodobnie jeszcze głosy części de-
mokratów i centrowców — lecz i te nie
zdołałyby go uczynić następcą swego
zmarłego towarzysza — Eberta.

Centrowcy także wysuwają własnego
kandydata; jest nim b. kanclerz a obec-
ny prezydent ministrów pruskich Wil-
helm Marks. Kandydatura to bardzo po-
ważna, bowiem Marks, dzięki dodatnim
właściwościom swojego charakteru oraz
opinii szczerego republikańca, jaką się
cieszy, zdołałby skupić wokół siebie
wszystkich zwolenników ustroju repu-
blikańskiego. Ale pod jednym warun-
kiem, mianowicie, że byłby kandydatem
wszystkich stronnictw republikańskich,
t. j. centrum, demokratów i socjaldemo-
kratów. Jako kandydat tylko centrum
nie ma żadnych szans zwycięstwa i naj-
pewniej też nie zgodzi się kandydować.

Kandydatem demokratów jest dr.
Walter Simons, b. minister spraw za-
granicznych i b. prezes Trybunału Rze-
szy a obecny tymczasowy prezydent Rze-
szy. Simons uchodzi za republikańca,
lecz pomimo tego mógłby liczyć na wy-
datną pomoc wszelkiego kapitału, z któ-
rym łączyły go do niedawna bardzo ści-
śle stosunki.

Jak więc widzimy, obóz republikań-
ski jest zupełnie rozbity, dzięki czemu
wzrastają szanse monarchistów, idących
do wyborów zwartym szeregiem. Obóz
monarchistyczny stanowią nacjonalisci

(niemiecy narodowcy i hitlerowcy),
niemiecka partja ludowa (Stresemanna),
partja gospodarcza i bawarska partja lu-
dowa. Te stronnictwa otrzymały przy
wyborach grudniowych razem 13 miljo-

nów głosów. Ta liczba nie wystarczy na
absolutną większość, lecz wobec rozbi-
cia obozu republikańskiego, monarchi-
ści mogą liczyć 1) na powiększenie jej
przez usilną agitację, 2) na absencję
znaczej liczby republikańców, zniechę-
conych rozbitiem swego obozu.

Stronnictwa prawicowe nie wysuwa-
ją żadnej bojowej kandydatury; ich kan-
dydatem nie będzie ani kronprinz, ani
Tirpitz, ani Hindenburg, bowiem wiedzą
one, że wysunięcie wyrażnie monarchi-
stycznej kandydatury nie tylko wywarło
by jaknajgorsze wrażenie zagranicą, ale
i zmobilizowałoby wszystkich przeciw-
ników monarchji do obrony ustroju re-
publikańskiego. Dlatego też zamierzają
wysunąć kandydaturę albo Jarresa albo
Stegerwalda.

Jarres, były minister spraw we-
wnętrznych, jest nacjonalistą, lecz ta-
kim, który przynajmniej uchodzi za u-
miarkowanego i godzącego się z ustro-
jem republikańskim Rzeszy niemieckiej.
Oczywiście, nie trzeba się łudzić, by tak
było w rzeczywistości. Wybór Jarresa
najwyraźniej oznaczałby upadek idei re-
publikańskiej w Niemczech i poprzedzał
by tylko powrót na tron Hohenzoller-
nów.

Kandydatura Stegerwalda wypłynę-
ła w ostatnich dniach. Wysunęły ją ko-
ła prawicowe, co w obliczu faktu, że Ste-
gerwald należy do centrum, wydaje się
dziwnem. Aby to zrozumieć, trzeba wie-
dzieć, że Stegerwald, dawniejszy rady-
kał i przywódca „chrześcijańskich robot-
ników” jest obecnie — pozostając człon-
kiem centrum — jawnym zwolennikiem
nacjonalistów. Energiczny i czynny, już
kilkakrotnie usiłował wybić się w cen-
trum na stanowisko kierownicze, lecz
bezsukcesy. Nie ulega wątpliwości,
że przyjmie kandydaturę z rąk pra-
wicy, gdy ta mu ją zaoferuje — i będzie
się jej wiernie wystugiwał.

Gdyby prawica istotnie wysunęła
Stegerwalda, jej szanse wzmożyłyby się
znacznie, bowiem za Stegerwaldem gło-
sowałaby także część centrowców. To —
i rozbitcie obozu republikańskiego, czyni
łoby jego wybór bardzo prawdopodobn.

Sukcesy Polski w Genewie

Sprawy gdańskie przeważnie zostały rozstrzy-
gnięte zgodnie z tezami polskimi. Gdańsk nie
jest państwem, a tylko wolnym miastem. Skrzyń-
ki polskie pozostaną w Gdańsku. Sprawa cel i
policji portowej załatwione dla nas pomyślnie.
Min. Skrzyński dobrze przygotował grunt.

GENEWA, 13. 3. (PAT.)

W tej chwili Rada Ligi ukończyła roz-
patrywanie wszystkich kwestji gdań-
skich. Na pierwszym miejscu postawio-
ne były SYTUACJA OGÓLNA, SPRAWA
PAŃSTWOWOŚCI I POCZTY. Polskę
reprezentował MINISTER SKRZYŃSKI.
W sprawie procedury Rada zdecydowa-
ła powierzyć delegatowi Hiszpanji Qui-
nonnes de Leonowi opracowanie projektu
zmiany procedury. W pracy tej mają
mu pomagać sekretarz Ligi i wysoki ko-
misarz. W sprawie państwowości Rada
Ligi ZNIOŚLA DECYZJĘ WYSOKIEGO
KOMISARZA. Gdańsk został definityw-
nie określony jako WOLNE MIASTO w
traktacie wersalskim. W sprawie POCZ-
TY Rada postanowiła ODRÓCZYĆ DE-
CYZJĘ DO CZERWCA i prosić TRYBU-
NAŁ HASKI O OPINIĘ, jako doradcę
prawnego Ligi co do ważności wydanych
w tej sprawie przez poprzedniego wyso-
kiego komisarza orzeczeń. W każdym
razie do czasu wydania przez Radę Ligi
ostatecznych decyzji, polskie skrzyńki
POZOSTANĄ NA MIEJSCU i ruch pocztowy
będzie nieskrępowany. W dalszym
ciągu posiedzenia, kiedy reprezentował
Polskę MIN. STRASBURGER, Rada Ligi
postanowiła mianować nowego prezy-
denta rady portu, do czasu jednak ob-
jęcia przez niego urzędu zdecydowała
przedłużyć mandat pulk. de Reyniera,
2) przyjąć do wiadomości opinie prawni-
ków w sprawie dyrekcji kolejowej i za-
lecić stronom rokowania co do pozosta-
wienia jej w Gdańsku, 3) zalecić po-
dział między Polską a radą portu taboru
wiślanego, dawniej należącego do zarzą-
du polskiego, 4) zatwierdzić w sprawie
policji portowej propozycję prezesa rady
portu stworzenia osobnego korpusu
policyjnego z odznakami biało-czerwone-
mi i z POLSKIM OFICEREM ŁĄCZNI-
KOWYM, 5) uznać niekompetencję wy-
sokiego komisarza w sprawie rozdziału
własności instytucji prawno-publicz-
nych, 6) ODRZUCIĆ APEŁ GDAŃSKA
przeciwko decyzji wysokiego komisarza
podporządkowującej wolne miasto pol-
skiemu ustawodawstwu celnemu.

GENEWA, 13. 3. (PAT.)

Zgodnie z powziętymi uchwałami w
sprawach gdańskich na dzisiejszem po-

siedzeniu Rady Ligi należy podkreślić,
że decyzja w sprawie dyrekcji kolejowej
jest decyzją prawników o cechach wy-
łącznie prawnych i technicznych, zaś
Rada, zalecając obu stronom osiągnięcie
porozumienia w sprawie siedziby dyrek-
cji kolejowej, właściwie podzieliła po-
gląd wysokiego komisarza Mac Donella,
który w czasie dyskusji nad tą sprawą
oświadczył dziś na posiedzeniu, że prze-
niesienie dyrekcji polskiej z Gdańska
byłoby kłeską, której skutki przedwzrosty
stkiem dotknęłyby Gdańsk. W sprawie
cel należy zaznaczyć, że sprawa ta zo-
stała załatwiona po 4 latach sporu. Po-
wzięta została decyzja, która jasno for-
muje, iż Gdańsk ma wykonywać obec-
nie polskie zarządzenia celne, musi więc
pobierać cla nie tylko przywozowe,
ale i wywozowe, przeciwko czemu do-
tychczas walczył. W sprawie policji na-
leży przypomnieć, że eGdańsk wogóle był
przeciwny utworzeniu policji rady portu,
skoro zaś sprawa została zdecydowana
zasadniczo, bronił się przeciwko wydzie-
leniu jakiegokolwiek części terytorjum i
oddaniu go dla celów działalności poli-
cji portowej, a więc i w tym wypadku
dzisiejsza decyzja Rady poparła tezę
polską.

Ważne oświadczenie Chamberlain'a.

GENEWA, 13. 3. (PAT.)

Chamberlain odbył konferencję z
przedstawicielami prasy zagranicznej.
M. in. poseł Stroński postawił następu-
jące pytanie: „W deklaracji angielskiej
jest powiedziane, iż najważniejszą gwa-
rancją pokoju są traktaty i położone pod
nimi podpisy. Otóż Niemcy podpisały
traktat, dotyczący zarówno ich granic
zachodnich jak i wschodnich. Czy więc
wobec tego można uważać z punktu wi-
dzenia traktatu, że istnieje jakakolwiek
różnica w stosunku do granic zachod-
nich i wschodnich Niemiec?” Na to mi-
nister Chamberlain bardzo kategorycz-
nie odpowiedział: „NIE! Postanowienia
traktatu wersalskiego, dotyczące granic
wschodnich Niemiec są tak samo obo-
wiązujące dla Niemiec jak postanowie-
nia, dotyczące granic zachodnich.”

Największy, nowoczesnie urządzony
HOTEL „POD ORŁEM“

Tel. 20 ul. Mostowa nr. 19 Tel. 20
Właściciel: ST. ZACZKIEWICZ

Wytyczne w pracy uzdrowienia stosunków gospodarczych.

Pod powyższym tytułem ostatni „Gł. Prawdy” pisze:

„Na jednym z posiedzeń sejmowej komisji budżetowej, p. minister skarbu oświadczył: skończyłem sanację walutową — teraz przystępuję do sanacji stosunków gospodarczych”. Udzielając zaś wyjaśnień co do pożyczki zagranicznej, stwierdził, że będzie ona użyta na inwestycje w przemyśle i rolnictwie.

Nie trudno wyobrazić sobie rozmiary różnobarwnego najazdu na gmach ministerstwa skarbu, odłuszczonego nieco w ostatnich miesiącach, przemysłowców i rolników, przez duże „R”, w dniu, w którym p. Wł. Grabski zacznie dawać pieniądze „na inwestycje”. Ilu posłów — dyrektorów i naczelnych radców niepewnych przedsiębiorstw, rozwiniętej sztuki uwodzenia wysokich urzędników i samego ministra, nie szczędząc niezawodnych, frapujących, błyskotliwych hasel. Jaktó powiada nasze mądre przysłowie? „Djabł ubrał się w ornat i ogonem na mszę dzwoni”. Otóż to. Cały sens rzeczy w tem, czy p. Wł. Grabski po trafi pod ornatem pięknych słów odróżnić pasterza od diabła, dobrego służącego państwa od szkodnika.

Trzeba sobie uświadomić, że pojęcie sanacji nie może być sprowadzone do przywrócenia status quo z okresu inflacyjnego raju dla tak zwanych „sfer gospodarczych”. Był to bowiem stan w najwyższym stopniu anormalny, okres demoralizacji inflacyjnej i nadmierne go spożycia z winy czego zgubiona została miara w rozbudowie fabryk i fabryczek, zakładów, spółek i banków, oparty na niezdrowych zasadach, bo nie wynikających z normalnych potrzeb rynku wewnętrznego i posiadanych wpływów na rynkach zagranicznych.

Nie ulega chyba wątpliwości, iż te właśnie przedsiębiorstwa przypuszczają do skarbu atak najgroźniejszy. Silny, zdrowy warsztat pracy znajduje sobie w ostateczności kredyt zagraniczny. Dzieci inflacji mogą się ratować wyłącznie pomocą rządu, którą, rzecz prosta, użyją na spekulację.

Otóż naporowi z tej strony kanclerz skarbu musi się przeciwstawić energicznie i skutecznie. Zmniejszenie z powierzchni życia nalotu spekulacyjnego jest przecież jednym z kapitalnych warunków sanacji stosunków gospodarczych.

Lecz na tem nie koniec.

Lewiatan zdaje się również godzić na zasadę zniszczenia rachitycznych dzieci inflacji. Nie analizujemy pobudek tego stanowiska, ale też nie dajmy się im uwieść. Wypływają one ze źródeł nie wspólnego ze szlachetnością nie mającymi, których stanowczo nie można bez „ale” uznać i popierać. Fakt jednakowoż jest faktem, że z tej strony za pośrednictwem „Gazety Warszawskiej”, przekonano p. Grabskiego o konieczności wsparcia kredytem wyłącznie przedsiębiorstw „zdrowych” i „silnych”. Otóż co do silnych trzeba wysunąć, pomijając metodyczną naturę programowej, jedno ważne zastrzeżenie.

W archiwum ministerstwa skarbu, a może prywatnym p. ministra, spoczywa nie mały zwał dokumentów, które są aktami oskarżenia przeciwko b. wielu

„silnym” przedsiębiorstwom. Dlaczego nie zostały one przekazane Prokuratorji Generalnej dla sądowego ścigania przestępców? — nie trudno się domyślić, jeśli się bada uważnie politykę sejmową szefa rządu. Byłoby jednak oczywistym zamachem na interes skarbu i moralność publiczną, gdyby względy tej samej polityki miały dzisiaj zrównać w obliczu kredytów państwowych przemysłowców, którzy posługują się w rachunkowości „podwójną buchalterją”: jedną dla władz skarbowych, drugą na własny użytek, t. j. falszerzy ksiąg swych przedsiębiorstw dla uchylenia się od płacenia podatków, z tymi, którzy uczciwie znosili ciężar kryzysu gospodarczego i sanacji skarbu, starając się utrzymać wytwórczość na chociażby średnim poziomie.

Otóż pomoc i to wydatna należy się przedewszystkiem tej drugiej kategorii przemysłowców. Pierwsza zaś, w żadnym wypadku bez daleko idącej kurateli, otrzymać kredytów nie może i nie powinna.

Państwo nie może, bez gróźby zniszczenia moralnych podstaw swej egzystencji, popierać szkodnictwa, zwłaszcza jeśli przybrało ono formy wyuzdanego rabunku Skarbu i obywateli, chociażby to nawet pociągało za sobą ofiary. W danym wypadku ofiary będą bolesne wyłącznie dla winowajców. Klęska osobista „silnego” szkodnika nie oznacza zniszczenia jego warsztatu pracy. Znajdzie on, jeśli jest istotnie zdrowy, nabywców i kierowników, odpowiadającym wymaganiom interesu państwowego i społecznego.”

Termin stabilizacji urzędników.

WARSZAWA, 13. 3. (PAT.)

Sejmowa komisja administracyjna załatwiła w drugim i trzecim czytaniu projekt noweli do ustawy o służbie cywilnej. Po wysłuchaniu referenta pos. Putka (Wyzw.), przedstawiciela rządu oraz szeregu posłów przyjęto artykuł zgodnie z propozycją posłów Holeksy (Chrz. Nar.), Zagajewskiego (ZLN) i referenta posła Putka, według którego

TERMIN STABILIZACJI URZĘDNIKÓW ZOSTAŁ ODROCZONY DO 31-GO GRUDNIA 1925 R. wbrew propozycji rządowej, domagającej się terminu 31-GO GRUDNIA 1927 R. Nadto uchwalono rezolucję, wzywającą rząd do natychmiastowego przystąpienia do wykonania stabilizacji oraz natychmiastowego urzędzenia w dostatecznej ilości potrzebnych kursów dokształcających dla urzędników państwowych.

Kwestja bezpieczeństwa odroczone. GENEWA, 13. 3. (PAT.)

Na dzis. posiedzeniu Rady Ligi zabrał głos Benesz, który wygłosił zasadnicze przemówienie w obronie protokołu genewskiego i jego podstawowych idei.

Następnie Rada Ligi na wniosek Benesza jako sprawozdawcy postanowiła: 1) odesłać do szóstego ogólnego zgromadzenia deklarację angielską oraz oświadczenia innych członków Rady jako też wszelkie ewentualne deklaracje w tej

sprawie innych państw członków Rady i wnieść tę kwestję na porządek dzienny zgromadzenia, 2) odroczyć wszelkie prace przygotowawcze do chwili gdy szóste zgromadzenie wypowie się w tej sprawie. Na tem zakończono dyskusję nad protokołem. W dalszym ciągu posiedzenia Rada Ligi po wysłuchaniu sprawozdania Scialoi, odnowiła mandaty członków komisji rządzącej zagłębła Saary, jak również jej przewodniczącego Francuza Raulta.

Niemcy nigdy nie pogodzą się z Traktatem Wersalskim.

Tak oświadczył minister Stresemann.

BERLIN, 13. 3. (PAT.)

Stresemann oświadczył w wywiadzie z przedstawicielem „Koelnische Ztg.”, że prawdziwy pokój zapanuje wtedy dopiero, gdy obecne granice nad Renem będą militarne chronione przez wszystkich zainteresowanych. Z kolei minister wyraził uznanie dla lojalnego i szczerego pacyfizmu Heriota. Mówiąc o sprawach polskich, minister zapytał, dlaczego prasa polska zaczęła mówić o czwartym rozbiórce Polski i wyobrażać sobie napad na sąsiadów wschodnich jako cel polityki niemieckiej. Dlatego tylko, że Niemcy nie włączyli swoich granic wschodnich do paktu gwarancyjnego. Przegląd

prasy angielskiej, jak również prasy innych krajów wskazuje Niemcom jednak, że nawet rządy tych krajów nie są skłonne do uroczystego zagwarantowania granic wschodnich Niemiec, jakie stworzył traktat wersalski. Żadna idea nie odegrała u sojuszników podczas wojny tak wybitnej roli, jak prawo stanowienia o sobie narodów. W Niemczech niema ani jednej partji od hitlerowców do komunistów, któraby przyznała w swem sumieniu, że wschodnie granice odpowiadają prawu narodów do samostanowienia o sobie. Niemcy nie mają siły, aby spowodować zmianę tych granic, ani też nie idą w tym kierunku,

jeżeli jednak art. 19 paktu Ligi wyraźnie mówi, że traktaty nie mogą być wykonywane, mogą uleść rewizji, to nie można żądać od Niemiec, aby wyrzekły się na zawsze możliwości powołania się na ten artykuł, który jest ostatnią ucieczką dla przyszłego rozwoju Niemiec. Niemcy, ożywione chęcią pokojowego współżycia ze wschodnim sąsiadem, mogą sobie tylko życzyć, aby istniejące po tej stronie spory zostały rozstrzygnięte na drodze pokojowej, prowadzącej do wytworzenia stosunków wzajemnej przyjaźni, którą Niemcy gotowe są ofiarować każdemu narodowi, żyjącemu takie same uczucia względem Niemiec.

TESTAMENT.

(Dokończenie.)

Dalem się przekonać i dziś, gdy od lat 5-ciu jestem już wdowcem, stwierdzam, że Margarita była najlepszą żoną pod słońcem i kobietą, która dała mi tyle jasnego szczęścia i tyle chwil promiennych, że zachowałem o niej najdroższe wspomnienie do dnia dzisiejszego i bodaj czy nie do śmierci... Mam tylko kłopot z córką swą, która już od lat 12-tu zdradza jakieś dziwne instynkty... W szkole koedukacyjnej, jako 14-letnia dziewczynka, zbalamuciła wszystkich chłopców... Ubiegłego lata w majątku moim na wsi rozkochała po same uszy niemal wszystkich przedstawicieli administracji. Nie dziw więc się, że wysłałem ją do klasztoru z tem przekonaniem, że przyjdzie tam ostatecznie do rozumu, a swój temperament, jaki niewątpliwie odziedziczyła po matce, uspokoi.

— A cóż to za Carmen de Troche? — przerwał Tasso.

— Carmen de Troche, była to kobieta starsza o lat 15 od mej nieboszczki żony. Była to jedyna spadkobierczyni wielkiego majątku starego rodu Trochów. Dziadem jej był znany grand, który należał do starodawnej szlachty hiszpańskiej. Otóż ta Carmen de Troche już we wczesnej wiośnie życia odznaczała się niezwykłą urodą. Starczyło spojrzeć na Carmen, by się w niej zakochać. Carmen traktowała swych amantów mniej więcej tak, jak Don Juan swe wielbicielki. Do lat 40-tu królowała na swym zamku, zbierając hołdy uwielbienia i miłości i będąc przedmiotem ubóstwa ze strony najrozmaitszych przedstawicieli płci brzydkiej. Kochankowie jej zmieniali się jak w katedroskopie. Carmen przebiewała w nich, jak w maku. Nikt nie miał na nią wpływu. Jedyną osobą nieodstępującą Carmen była jej stara niania, która daremno usiłowała nawrócić Carmen na drogę

cnoty i skłonić do zamążpójścia. Z biegiem czasu Carmen de Troche stała się postacią legendarną. Nazywano ją Atlantyda Sewilli, bowiem w tej uroczaj miejscowości na zamku swych przodków panowała wszechwładnie. Powiem ci krótko, że pierwszym kochankiem Carmen był jej profesor matematyki. Człowiek ten porzucił żonę i dzieci po to, by znużona Carmen po kilkomiesięcznym pożyciu z nim wyrzuciła go na bruk. Profesor wystrzelał z rewolweru pozbawił się życia. Drugim był jej kuzyn. I ten po pięciu miesiącach niebotycznej miłości powiesił się w sali rycerskiej śród antenatów Carmen na kandelabrze. Trzecim był pewien młody kawalerzysta. Ten po dwóch latach przebywania na zamku zrobił sobie harakari. Trzech następnych zginęło śmiercią samobójczą przez otrucie. Potem nastąpił znów długi sznur przeróżnych wielbicieli niestarzejacej się Carmen. Wreszcie ostatnim kochankiem jej stała się kobieta. Aż pewnego dnia Carmen de Troche, zawołała swą nianię i rzekła jej: jam jest Don Juan w spódnicy... Żyłam i żyć wiecznie będę, bowiem spa-

dek mój przekazuję ostatniemu swemu kochankowi. Nianiu, zabij mnie...

Niania sztyletem przebiła serce Carmen de Troche.

Nad zwłokami Carmen klęczała jakaś kobieta, a przygląwszy ustami do ust nieżyjącej Carmen, czyniła jakieś śluby.

— Cóż to była za kobieta? — przerwał znów opowiadanie Tasso.

— Jak to, nie domyślasz się — odpowiedział Tasso przytłumionym głosem.

— Nie — odrzekł.

— To była... rozumiesz, sp. moja żona Margarita, tertio voto de Larche. I te raz powinieneś zrozumieć, dlaczego nie śpieszę się z zawarciem związku małżeńskiego pomiędzy twoim kochanym synem a moją córką.

Tasso po chwilowej pauzie i głębszym zastanowieniu się powiedział:

— Stary przyjacielu, uważam, że najlepiej będzie wyznaczyć termin ślubu według twego życzenia.

Tajemnice wyuzdanego południa.

Raj Mahometa i jego odaliski w oczach Europejczyka.

Podobnie jak na Rivierze, tak i w Ka-
irze przewala się w obecnej porze tłum
cudzoziemców szukających nietylko pro-
mieni słonecznych, ale rozrywki w nu-
dnie swego żywota.

Świat amerykańskich milionerów,
lordowie angielscy i kupa paskarzy
wszelakiego rodzaju wylęguje się na we-
randach, przechadza po szerokich uli-
cach Kairu lub lyka chłodzące napoje
w europejskich kawiarniach. Na ton-
tych złotem siejących nierobów, nastro-
jone jest życie miasta, bary, dancin-
gi, place sportowe, ruleta dostarczają roz-
rywek, ale

stepiałym nerwom

europejskich krezusów nie wystarczają
byłe jakie wzruszenia

Cheć drażniących sensacyj.

Oto zbliża się tłumacz i przewodnik,
dyskretnie proponując mężczyznom u-
rzenie prawdziwej

rozkosznego widowiska.

Na ten lep dał się się wziąć kores-
pondent „Morning Post” i w towarzy-
stwie dwóch przyjaciół zapuścił się
w zaułki egipskiego miasta.

Szczególny obraz przedstawia Kair
w tej porze. Dzielnice mało odwiedzane
przez Europejczyków napełniają się wie-
czorem różnorodnymi tłumem...

Uliczny śpiewak zawodzi monotony-
nym głosem wschodnie melodie, uderza-
jąc w tamburino, ówdzie wróż przepo-
wiada przyszłość, stary jakiś egipcjanin
popisuje się tresurą osłów, a kędyś u
skrzyżowania ulic rozłożył się

poskramiacz wężów.

Przygrywa potworom na pieszczące
a jadowite bestje wychylają łeb z kosza,
oplatają nogi i ręce poskramiacza, kła-
dąc pokornie swe pyski na jego pier-
siach.

Tłumacz przeciska się przez tłum ku
glarzy, którzy na widok gości popisują
się najlepszymi sztukami i zmierza do

palarni haszysz.

Nie ciekawo to widok, po stokroć po-
wtarzany w różnych opisach

Na brudnych tapczanach wala się
postacie ludzkie, o obłędem wejrzeniu,
myśli ich bujają po przestworzach szcze-
śliwości, a ciała oszołomione narkoty-
kiem, wzięte i wyzółkłe, robią

wrażenie zasuszonych mumii

Obok ostatn. nędzarzy, zepchniętych
na dno życia spoczywają afrykańscy kre-
zusi, panowie eolbrzymich fortun i naj-
wyszukane harem.

Lecz

rozkoszne widowisko,

krzyje się poza palarnią.

Trzeba przejść przez szereg pokojów
brudnych i obdrapanych, poczem ka-
miennymi schodkami dostaje się przy-
bysz na paski dach domu.

Gospodyni murzynka o zdeformowa-
nych od tłustości kształtach ustawia pa-
rawan z płótna i desek, poczem klaszcze
w dłonie. Na ten odgłos zjawiają się tan-
cerki, jest ich sześć, młode i piękne
dziewczeta.

Wiedzie ich stary rzeźnic, stróż i
opiekun, a zarazem muzykant.

Światło czarnej lampy pada na
ciała tańczących.

Spokojne tempo, wzmaga swą szyb-
kość, zmienia się wreszcie w jakiś bak-
chiczny tan.

Tancerki rzucają co chwila strzępy
swych szat, czyni to samo otyła mu-
rzynka.

Wreszcie zostają bez ubrania...

Ktoś z tłumy rozbija latarnię w ciem-
ności kończy się widowisko. Tancerki

Skazanie red. Wasilewskiego w II instancji.

WARSZAWA, 12. 3.

Wczoraj znalazła ostateczny epilog
sprawa p. Zygm. Wasilewskiego, redak-
tora „Gazety Warszawskiej”, — oskarżo-
nego przez b. premiera p. Artura Śliwiń-
skiego o zniesławienie komitetu uczcze-
nia ś. p. Prezydenta Narutowicza.

Sąd apelacyjny, po wysłuchaniu gło-
sów stron, zatwierdził wyrok pierwszej
instancji skazujący red. Wasilewskiego
na tydzień aresztu i 600 zł grzywny, ob-
ciążając go nadto kosztami sądowymi za
proces w drugiej instancji.

radeby schronić się do swych zaciszy,
lecz zagradzają im drogę widzowie...

Zaczyna się isticie

orientalna orgja.

Zbudzone piskiem i krzykiem węże
wypelzają z koszów, ryk potracanych

osłów miesza się z przekleństwami tan-
cerek i nawoływaniem mężczyzn.

A ponad wszystkim góruje głos
wróżbiarza, który mamrocze podniesio-
nym głosem słowa modlitwy, błogosła-
wiącej raj Mahometa i jego odaliski.

Człowiek przybity ciężarem wielkiego nazwiska.

Na jednym z najbardziej znanych
portretów przedstawiony jest znakomity
pisarz francuski Wiktor Hugo w to-
warzystwie dwojga swych wnucząt.

Mały Jerzyk tuli się do ramienia
dziadka, Janinka zaś usiadła mu na ko-
lanach.

Dla tych dwojga maleństw napisał
Wiktor Hugo sławne swe dzieło:

W jaki sposób zostać dobrym dziad-
kiem?

W tych dniach zmarł w Paryżu ów
mały Jerzyk, który zdolał doczekać 65
lat życia i był jedną z najbardziej po-
pularnych osobistości nad Sekwaną.

Po rodzicach został mu duży mają-
tek, więc nie znał trosk o byt codzienny,
niemniej jednak był postacią tragiczną,
na której ciążyła

kłątwa sławnego nazwiska.

Od wczesnej młodości zdradzał ta-
lent pisarski, ale wszystko co napisał,
zdało mu się małym i białym, w porów-
naniu z dziełami jego dziadka.

Wreszcie w roku 1869 odważył się na
wydanie książki p. t. „Wspomnienia ma-
rynarza”. Były to przeżycia jego z cza-
sów służby w marynarce francuskiej.

Krytyka przyjęła bardzo życzliwie to
dzieło, lecz wnukowi wielkiego pisarza
zdawało się, iż jest to

gest grzeczności

zrobiony dla jego nazwiska, a nie dla
talentu.

Zaniedbał więc literaturę i zabrał się
do studjum medycyny. Po kilku latach
nauki i po złożeniu z bardzo pomyśl-
nym wynikiem egzaminów, przyszedł do
przekonania, że świadectwa, które otrzy-
mał, są aktem kurtuazji dla nazwiska,
więc porzucił zawód lekarski i

zabrał się do malarstwa.

Na polu sztuki osiągnął bardzo po-
ważne wyniki, kilka razy wystawiał swe
obrazy i zawsze wykazywał pochwalne o-
ceny. Dobre krytyki nasunęły mu jed-
nak myśl iż ludzie świadczą mu grze-
czności jako wnukowi Wiktora Hugo.

Wreszcie wybuchła wojna, więc zgło-
sił się dobrowolnie do wojska i odzna-
czył się w Champagne.

Wymówił się od przyjęcia „Legji ho-
norowej”

za męstwo.

albowiem twierdził, iż nie takiego wiel-
kiego nie uczynił, aby miał być udekoro-
wany.

Po skończonej wojnie

zainteresował się sportem

i mawiał, że czuje się teraz szczęśliwym,
albowiem wolny będzie od niezasłużo-
nych pochwał.

Naraz wyczytał w jednej z gazet swe
nazwisko z okazji jakiejś sportowej uro-
czystości. Sprawozdawca nazwał go
„znakomitym znawcą piłki nożnej”. Ta
pochwała tak go obruszyła, iż od tej
chwili przestał się pokazywać na pla-
cach sportowych.

Wieści z Grudziądza.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

W środę dano Rostanda „Orlątko”.
Nie wchodzę tu na razie w bliższą ocenę
gry. Z ubolewaniem jednakowoż zana-
czyć muszę, iż przedstawienie trwało 6
prawie godz. z rzędu i stawiało na ciężką
próbę cierpliwość widzów. Zapowiedzia-
ne na godzinę 20 rozpoczęło się o godzinę
później. Niezmiernie długie przerwy
przeciągnęły sztukę aż do godziny pra-
wie że 2-ej w nocy. Już tak bardzo szczy-
ple zebrana publiczność, bo z biedą 40
do 50 osób, znudzona długim czeka-
niem, opuszczała z każdą przerwą coraz
liczniej teatr. Długie przerwy — a było
ich 5 — świadczyły, iż sztuka technicz-
nie nie była przygotowana; kulisy nie
wypróbowane, a kostjomy nie wykoń-
czone. Przedstawienie wyglądało raczej
na generalną próbę — mniej zaś na prem-
jerę. Z takimi nieprzygotowaniami rze-
czami dyrekcja nie powinna występować,
lekcje ważyć publiczność, zraża ją.
W interesie teatru leży, aby podobne zaj-
ścia się nie powtarzały.

WLAMYWACZE PRZY ROBOCIE.

W nocy z środy na czwartek była
przy robocie jakaś szajka włamywaczy
w centrum miasta. W sklepie rzemie-
skim p. Radkego przy Pl. 23. Stycznia 16
wybili włamywacze część wystawowej
szyby. Od wejścia do interesu zostali
spłoszeni. Powrócili jednakowoż po
pewnym czasie i starali się wejść do
wnętrza, lecz i tym razem się nie po-
szczęśliło. Spłoszeni, umknęli i zwrócili
się na ulicę kwiatową. Tu wybili szy-
bę do małego sklepiku kolonialnego i
skradli przez otwór 3 funty masła. Jak
można wnioskować, są to młodociani
złodzieje. Policja jest już na ich tropie.

GRUDZIĄDZ NAJBOGATSZE MIASTO W PSY.

Grudziądz osiągnął rekord co do licz-
by psów na Pomorzu. Do opodatkowa-
nia zarejestrowanych jest przeszło 1.800.
Pomnożywszy liczbę tę przez 10 zł po-
datku rocznego, wypadnie dość okazała
suma dochodu dla miasta. Oprócz tego
liczyć można jeszcze conajmniej 200
„lazików” niezameldowanych.

Listy do Redakcji.

Dr. Nawrocki w sprawie Spółdzielni mieszaniowej.

Ponieważ w artykule „Codz. Expr.
POM.” z dnia 12. b. m. zatytułowanym
„Dzieje Spółdzielni Mieszaniowej Urzęd-
ników Toruńskich” padło moje nazwi-
sko jako jedynę z całego zespołu Rady
Nadzorczej, do której należało poza mną
większe grono poważnych obywateli
miasta Torunia, proszę Szan. Redakcję
o umieszczenie następujących kilka
słów sprostowania, zastrzegając się za-
razem przed formą w którą dany ustęp
artykulu uchwycono:

Nie byłem członkiem zarządu, lecz
członkiem Rady Nadzorczej oraz dorad-
cą fachowym do spraw architektonicz-
nych. Ani stawilem do Spółdzielni wnio-

sku o przyznanie mi wynagrodzenia w
kwocie 1.000 zł, ani nie zażądałem ich
wyplaty.

Spółdzielnia proponując na moey u-
chwały walnego zgromadzenia przekaza-
nie Magistratowi wszelkich aktywów i
pasywów Spółdzielni, wychodziła z za-
łożenia, że Magistrat, nie Spółdzielnia,
przejmując pod korzystnymi warunkami
majątek Spółdzielni, mógłby w odpo-
wiedni sposób wynagrodzić organy Spół-
ki za ich dotychczasowe czynności.

Wszelkie dalsze wyjaśnienia złoży
niezawodnie Rada Nadzorcza przed Nad-
zwyczajną Komisją wybraną na ostat-
niem walnym zgromadzeniu.

Toruń, dnia 13. marca 1925 r.

Dr. inż. Nawrocki

UCZCZENIE MARSZAŁKA PIŁSUD- SKIEGO W DNIU JEGO IMIENIN.

W celu uczczenia Marszałka J. Pił-
sudskiego w dniu jego imienin na ob-
szarze całej Rzeczypospolitej szereg sto-
warzyszeń społecznych zawiązało Komitet
pod przewodnictwem p. dr. K. Po-
lakiewicza, W skład Komitetu weszli
reprezentanci następujących organiza-
cyj: Centralny Zw. Kolek Rolniczych,
Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej,
Klub Polityczny Kobiet Postępowych,
Polska Organizacja Wolności, Towarzy-
stwo Popierania Przemysłu Ludowego,
Towarzystwo Uniwersytetu Robotnicze-
go, Związek Legionów, Związek Strze-
lecki, Akademicka Młodzież Ludowa,
Akademicka Organizacja Wolności, Aka-
demicka Organizacja Wolności, Aka-
demicka Młodzież Postępowa, Organi-
zacja Młodzieży Narodowej Szkół Wyż-
szych.

Pomoc w organizowaniu obchodów
i akademii przyrzekły: Związek Inwalidów
Wojennych Rzeczypospolitej, Zw.
Nauczycielstwa Szkół Powszechnych i
Związek Osadników Wojskowych. Komitet
zwrócił się do współdziałania do
Partii Politycznych i uzyskał przyrzeczenie
poparcia i pomocy od Narodowej
Partii Robotniczej, Polskiej Partii So-
cjalistycznej, Zw. Chłopskiego i Związku
P.S.L. Wyzwolenie i Jedność Ludowa.

Komitet zdecydował w zasadzie
w najbliższą niedzielę po imieninach J.
Piłsudskiego 22 marca br. urządzić po
miastach szereg obchodów i akademii.
Organizacją obchodów w poszczegól-
nych miejscowościach zajmą się Związki
w skład Komitetu wchodzące, we
wzajemnym porozumieniu.

Szereg wybitnych działaczy politycz-
nych i społecznych zgłosiło gotowość
swą do wyjazdów z odpowiednimi od-
czytami. Poza akcją obchodową powia-
dono Komitet, że cały szereg organiza-
cyj, stowarzyszeń, instytucyj publicz-
nych i prywatnych oraz wybitnych oso-
bistości wysyła w dniu imienin do Ko-
mendanta delegacje, listy i depezesz gra-
tulatoryjne i t.p.

Po wskazówki i dyrektywy szczegóło-
we w sprawie organizowania obchodów,
zapotrzebowania prelegentów i t.p. zgła-
szać się należy do Zarządów Central-
nych wymienionych wyżej organizacyj.

NIEMA PIENIĘDZY NA POTRZEBY GOSPODARCZE, ALE SA PIENIĄDZE NA KUPNO DZIENNIKÓW.

„Il. Kurj. Codz.” donosi z Warszawy:
Finansowanie wydawnictwa „War-
szawianki” (organu pp. Strońskiego-
Dubanowicza) objął Polski Bank Prze-
mysłowy we Lwowie przez naczelnego
dyr. senatora Szarskiego, (członka Klu-
bu Dubanowicza). „Polski Bank Prze-
mysłowy” ufundowany przed laty przez
Sejm krajowy we Lwowie, stanowią do-
tychczas w znacznej części własność fun-
duszu krajowego i dlatego w Radzie nad-
zorczej zasiadają przedstawiciele Tym-
czasowego Wydziału Samorządowego.
To też tem większe trzeba wyrazić zdzi-
wienie, iż ta instytucja bankowa, za-
miast rozwijać przemysł, walczący z
trudnościami finansowymi, angażuje ja-
ko pierwszą ratę na wydawnictwo dzien-
nika partyjnego 50 tysięcy złotych. Fakt
ten rzuca jaskrawe światło na gospodar-
kę naszych kierowników banków.

Toruń, sobota 14 marca.

Co niesie dzień?

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w sobotę, jubileusz 35-letniej
pracy artystycznej Lucjana Wiśniew-
skiego. Wybitny, zasłużony, a tak bar-
dzo u nas już popularny artysta kreuje
popisową rolę „Burmistrza” w premje-
rze oryginalnej komedji Jerzego Sza-
niawskiego „Ptak”, doznającej już od
półtora roku stałego powodzenia w te-
atrze Narodowym w Warszawie. Role
główne spoczywają w rękach wysoce u-
talentowanej bohaterki lirycznej teatru
Rozmaitości, p. Haliny Cieszkowskiej,
dyr. Bendy, pp. Brokowskiego, Dąbrow-
skiego, Lenka, Jejdy, Ilcewicza, Kwa-
kowskiego, Arnolda i p. Lisickiej. Re-
żyseruje dyr. Benda.

Jutro popoł. (ceny do połowy znio-
ne) ostatni raz śpiewa u nas p. Olga Or-
leńska w „Księżnej Czardasce”. Wie-
czorem „Ptak”.

Dyrekcja Teatru Miejskiego podaje
do wiadomości, że przedstawienia roz-
poczynają się punktualnie o godz. 7-ej
min. 30 wiecz.; spóźniający się nie bę-
dą wpuszczani na salę. Wobec tego dy-
rekcja prosi o wcześniejsze nabywanie
bileto.

**SPRAWOZDANIE Z AKCJI „KUPO-
NÓW PREMJOwych P.L.O.P.P.”**

Celem przysporzenia funduszy na rzecz P. L. O. P. P. przystąpił Zarząd dnia 11. września 1924 do akcji t. zw. „Kuponów premjowych P. L. O. P. P.” Inicjatorem tej akcji był sekretarz Zarządu p. W. Zapala. Aby wzbudzić wśród społeczeństwa zainteresowanie dla powyższej akcji, przeznaczył Zarząd cztery premje, które miały być po zakończeniu akcji wydane osobom, wykazującym się największą liczbą zebranych kuponów. P.L.O.P.P. wydała te kupony bezpłatnie kupcom, ci zaś wydawali je publiczności w wysokości, odpowiadającej kwotom, wpłaconym za zakupione towary. Jeden procent od sumy, na jaką opiewać będą wydane kupony, obowiązali się kupcy wpłacić na cele P.L.O.P.P. Zarząd P.L.O.P.P. rozwinął odpowiednią propagandę, zwrócił się z apelem do publiczności, aby żądała od kupców kuponów, podał nazwiska tych kupców do publicznej wiadomości i rozrzucił 8 tysięcy ulotek, zachęcających do żądania

„Kuponów premjowych”. Do tej akcji przystąpiło firm 34, które w okresie 3-miesięcznym pobrały kuponów na sumę 244.850 zł., od której 1 proc. na rzecz P. L.O.P.P. powinien wynosić 2448 zł. 50 gr. Niektórzy jednak kupcy wpłacali więcej niż na nich przypadało tak, że dochód z całej akcji wyniósł brutto 3622 zł, rozchód zaś łącznie z kosztami propagandy 1963.05 zł., czysty zysk więc jest 1658.95 zł. Zaznaczyć jednak należy, że w tej sumie mieszczą się też kwoty dotychczas przez niektórych kupców nie uiszczone, tylko przyrzeczone.

Ze względu na okoliczność, że publiczność stosunkowo bardzo słabo inte-

resowała się kuponami, akcja powyższa nie przyniosła takiego dochodu, jaki przynieść była powinna.

Do rozegrania premij zgłosiło się 38 osób, które zbierały kupony. Pierwszą premję **brek myśliwski** otrzymał p. Leon Madaliński z Torunia, który złożył kuponów na sumę 25369.50 zł., drugą **kucyka** p. Karłowski z Torunia (kup. na 22377), trzecią **zegar ścienny** p. por. Mosakowski, czwartą **serwis do kawy** p. Budrys - Budrewicz.

Szczęśliwi i gorliwi zbieracze kuponów otrzymają te premje natychmiast po zgłoszeniu się w biurze P.L.O.P.P. przy ul. Mostowej 36.

Co grają w Teatrze?

W Toruniu:

Dziś.

„Ptak”.

Jutro.

Popołudniu:

„Księżniczka Czardasza”.

Wieczorem:

„Ptak”.

**Przedszkolenie
do wszelkich biur,
30 maszyn biurowej techniki**

Przygotuję sekret., stenotypist., buchalter., kasjer., telefonist., biurolist., b. l. s. — Emer. dyr. Berger. zaprzysiężony rzeczoznawca itd., Toruń, Żeglarska 25.

Węgiel górnośląski

pierwszorzędne gatunki

sprzedajemy od dziś

po zł. 2,20 za ctr. loco dom

Górnośląskie Towarzystwo Węglowe

Tow. z ogr. por.

Toruń, ul. Kopernika 7, II. - Telefony 128/113

Kto zamieni mieszkanie

2-4 pokojowe w Toruniu na mieszkanie 3 pokojowe w Grudziądzu (w perzadnym domu — ładnie położone). Oferty składać pod „zamienię mieszkanie” do administracji niniejszego pisma. —

**Zamówienia na
wszelkie druki**

przyjmują **EKSPEDYCJE**
„Expressu Pomorskiego”

przy Piekarach 14 i św. Katarzyny 3

Z masy upadłościowej Kuska i Eckert w Toruniu sprzedam z placu przy Rzeźni Miejskiej w całości lub częściowo następujące przedmioty za gotówkę:

1 wagę decymalną, około 400 ctr. ziemniaków jadalnych w kopcach, około 20 mtr. szczap olszowych, około 80 mir. szczap sosnowych, około 60 ctr. węgla drobnego, około 100 ctr. koks hutniczego, 6 wozów z skrzyniami w dobrym stanie, 3 półszorki robocze, 1 teszyn (strzelba), 1 parnik (Ventzkiego), 1 rower męski, 2 stoły biurowe, 6 krzeseł biurowych, 1 zwój tektury, około 20,79 mtr.³ drzewa kantowego, rygli i szalówki, około 158 mtr. bież. parkanu 1,60 mtr. wysokości wykonanego z okrągłaków i desek, 1 szopa, urządzona jako biuro i stajnia, 67,34 mtr.² płaszczyzny zabudowania 2,60 mtr. wysoka z drzewa sosnowego.

Możliwość przejęcia placu, na którym znajdują się powyższe przedmioty, jest za porozumieniem się z Magistratem niewykluczona.

Wszystkie przedmioty można oglądać za poprzednim zgłoszeniem się u niżej podpisanego, na którego ręce należy składać oferty najpóźniej do dnia 18. marca r. b. z dołączeniem 10% ofiarowanej ceny kupna jako wadium.

Feliks Antoszewski

zawidowca masy upadłościowej
Bydgoska 37.

CRISTAL

Dziś

Pat i Patachon

w 6-ciu aktowej komedji:
„ON, ONA i HAMLET” oraz
„TA, KTÓRA NIE TANCZY”
dramat życiowy w 6-ciu aktach.
Początek o g. 4 1/2.

PALACE

Dziś

Więzien oceanu

Wielki dramat w 7 aktach. W roli głów.
Jean Tolley i Mary Mac Laren.
Pocz. 1/26, 7, 8 1/2

Węgiel - Koks - Suche szczapy

olchowe, brzozowe, dębowe, sosnowe,

w partjach wagonowych jako też w mniejszych ilościach loko dom po bardzo niskich cenach i na dogodnych warunkach dostarczają najtańsze źródło zakupu

Biura Starom. Rynek 25. Tel. 863-864.
Zastępstwo na Pomorze i Kujawy

KLEWE i ZBROJSKI

Reprezentanci kopalń skarbowych Księcia na Pszczynie i Sosnowieckich.

Składnica Chełmińska szosa nr. 19/20
i Pod Grzybem nad Wisłą.

Przewodnik przemysłowo-handlowy po Toruniu

Wymienione poniżej firmy. polecamy Szanownym Czytelnikom.

<p>Artykuły spożywcze</p>	<p>T. Chmurzyński i Gorczyński Toruń, Prosta 15-17.</p>	<p>T. Leśniewska</p>	<p>Zakłady zegarmistrzowskie i złotnicze</p>	<p>Różne</p>
<p>Dom delikatesów i towarów kolonialnych daw. L. Dammann i Kordeš T. z o. p. Handel win i likierów. Toruń, Stary Rynek 31. Tel. 51</p>	<p>Fabryka likierów, koniaków araków.</p>	<p>Pracownia garderoby damskiej i dziecięcej Toruń, ul. Klonowicza 30 II. p. poleca się do wykonania ubiorów damskich i dziecięcych po cenach jak najniższych.</p>	<p>Józef Nawrocki Ul. Szewska 2A. Skład zegarmistrzowski - jubilerski. Zegary, biżuterja, zegarki w złocie i srebrze; ślubne obrączki szczerozłote. Własna pracownia repar. zegarków i biżuterji. Fachowe wykonanie.</p>	<p>Pilnikarnia i Szlifownia Toruń, Piekary 27. Juljusz Hoffmann mistrz pilnikarski dawniej Seepolt. Polecam się do nacinania tępych pilników i raszpli każd. gatunku. Także wymieniam tępe na ostre za dopłatą. Nowe pilniki i raszple w każdym gatunku do nabycia.</p>
<p>Konrad Kochanowski Skład towarów spożywczych i kolonialnych Toruń, ul. Mickiewicza 123 (narożnik ul. Kochanowskiego) poleca wszelkie towary kolonialne i spożywcze w umiarkowanych cenach.</p>	<p>Zakłady stolarskie</p>	<p>Blawaty</p>	<p>Zakład Zegarmistrz-Jubilerski K. Karaszewski Toruń, ul. Św. Katarzyny 12. poleca zegary, zegarki, budziki i biżuterję. — Przyjmuje wszelkie reparacje złotych i srebrnych zegarków.</p>	<p>A. Reszkiewicz Warsztat szcztokarski Toruń, ul. Wodna nr. 11 sprzedaż i wykonanie wszelkich wyrobów szcztokarskich.</p>
<p>Wyroby cukiernicze</p>	<p>Bolesław Kosiński warsztat stolarsko tapicerski Toruń, ul. Mickiewicza 118 d. poleca się do wykonania kompletnych urządzeń pokoi jakoteż mebli wyściełanych po cenach bezkonkurencyjnych.</p>	<p>Mieczysław Hoffmann daw. S. Baron Skład blawatów, towarów krótkich i kapeluszy damskich. Toruń, ul. Szewska 20. Tel. 320</p>	<p>Wyroby żelazne</p>	<p>Olejarnia Zakup nasion oleistych i wymiana na olej i kuch Toruń, ul. Grudziądzka 13/15 blizko parku Wiktorji i fabr. Drewitz.</p>
<p>Fabryka — cukrów, czekolady chałwy — J. Sybłaki i A. Krzemieński Toruń, Łazienna 28, I. p. w podw. polecają znane z dobroci swoje wyroby wykonane przez najznakomitszych majstrów znanych w kraju i zagranicą.</p>	<p>Heinrich i Krüger Toruń, ul. Słowackiego nr. 43 Pracownia stolarska wykonuje sypialki, jadalnie i gabinety męskie po cenach przystępnych.</p>	<p>Wyroby skórzane - Parasole</p>	<p>Wyroby żelazne</p>	<p>Pralnia Warszawska Toruń, Mickiewicza 93. Pranie i prasowanie szyćwnej i miękkiej bielizny. Ceny przystępne — wykonanie solidne.</p>
<p>Wina - wódki - likiery</p>	<p>Krawiectwo</p>	<p>Obuwie</p>	<p>Tytonie</p>	<p>Henryk Klimeczewski Rynek Staromiejski 3 Skład wyrobów tytoniowych i przyborów do palenia — również sprzedaż wexsli i znaczków stemplowych.</p>
<p>Wacław Maćkowiak Fabryka wódek i likierów. Toruń, Szeroka 24.</p>	<p>Zakład Krawiecki Związku Inwalidów. Toruń, ul. Wysoka Wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres krawiecki po cenach 50% niżej taryfy. Czysty dochód przeznaczony na zapomogi dla wdów i sierot po poległych.</p>	<p>Jan Lisieński Toruń, ul. Królowej Jadwigi poleca wielki wybór Obuwia damskiego, męskiego i dziecięcego po cenach najtańszych.</p>	<p>Henryk Klimeczewski Rynek Staromiejski 3 Skład wyrobów tytoniowych i przyborów do palenia — również sprzedaż wexsli i znaczków stemplowych.</p>	<p>Henryk Klimeczewski Rynek Staromiejski 3 Skład wyrobów tytoniowych i przyborów do palenia — również sprzedaż wexsli i znaczków stemplowych.</p>